

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE
SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OLTARZA.

WYCHODZI 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA.



Święta Siostrzo Tereso od Dzieciątka Jezus, prosz Jezusa, któregoś tak
ukochała, żeby zesłał nam gorliwych czcicieli Najśw. Sakramentu.

olpe

Q

ROZMYŚLANIE.

ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS

a

PRZENAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT.

Przygotowanie bliższe. Uczynimy akt wiary w rzeczywistą obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Starajmy się wniknąć w uczucia Boskiego Serca Jego i powtórzmy za Nim tę wzniosłą modlitwę uwielbienia zapisaną w ewangelji św. Łukasza: „Wyznam Tobie, Ojcze, Panie nieba i ziemi, iżś to zakrył od mądrych i rozumnych, a objawiłeś malutkim. Tak, Ojcze, iż się tak upodobało przed Tobą“.

UWIELBIENIE.

„Wyznam Tobie, Ojcze“.

Z Najświętszego Serca Jezusowego utajonego na ołtarzu wrywa się w tej chwili podobny okrzyk. I dzisiaj Jezus rozradował się Duchem Świętym, a wznosząc do Ojca oczy swoje święte, zdaje się mówić: „Wyznam Tobie, Ojcze“. „Tak, wyznawam i błogosławie, iż tajemnice Twoje, zakryte przed mądrymi i roztropnymi tego świata, raczyłeś objawić nieznanej maluczkiej duszy dziecięcej. Tak Ojcze, iż się tak upodobało przed Tobą“. Uwielbiamy nieskończoną miłość Pana naszego wraz z Aniołami, otaczającymi przybytek święty, uwielbiamy z rzeszą dusz maleńkich, które w ślad za Świętą Teresą od Dzieciątka Jezus, małą drożyną dzieciństwa Bożego doszły szczęśliwie do wiecznej ojczyzny. Oto sam staje się maleńkim, ukrywa się pod odrobiną chleba, aby maluczkich do siebie pociągać, aby „łaknących napełnić dobrami“. Zbliźmy się z ufnością do stolicy łaski, a zapożyczając słów maleńkiej Świętej zawołajmy z głębi serca: „O Jezu, czemuż nie mogę powiedzieć wszystkim duszom maleńkim, że łaskawość Twoja jest niewysłowioną! Czuje, że gdybyś mógł znaleźć duszę słabszą i lichszą od mojej, obsypałbyś ją jeszcze większemi dary, jeśliby tylko z bezgraniczną ufnością oddała się Twemu nieskończonemu miłosierdziu“.

O święta Tereso od Dzieciątka Jezus, spełń na mnie obietnicę Twoją, naucz mnie kochać Miłość, Miłość utajoną na naszych ołtarzach, niech i mojem niebem już tu na ziemi będzie Jezus sam! Niech śpiewam wraz z Tobą:

Niebo moje! Ach ono jest w tej Hostji białej,
 Kędy Jezusa widzę ukrytego,
 Tu czerpię siłę, tu życia zdroj cały,
 On tu dniem, nocą głosu słucha mego.
 A kiedy cudem swojej wszechmocności
 Na pokarm Ciało podaje mi swoje,
 To zjednoczenie, to zlanie w miłości
 Już tu na ziemi — to niebo jest moje.

DZIEKCHYNIENIE.

„Nie dlatego, aby zamieszkać w złotym tabernakulum, zstępuje Jezus dnia każdego z nieba na ołtarz. On chce znaleźć sobie inne niebo, niebo dusz naszych“.

O Jezu, jakże wielką jest miłość Twoja! Że naszym niebem jesteś Ty sam utajony w Najświętszym Sakramencie, to pojąć łatwo. Czyż podobna wiarą żywą wierzyć w Twoją obecność między nami, a nie zrozumieć, że Ty jesteś jedynem szczęściem naszym. Wszakże to Ty, Panie nieba i ziemi, Ty mówisz że rozkoszą Twoją, ukochaniem Twojem jest przebywać z nami, Ty szukasz sobie drugiego nieba w głębi nędznych i słabych serc naszych!

Na widok tych cudów niezgłębionych, Święta nasza nie wahała się powiedzieć, „że Jezus umiłował nas aż do szaleństwa“.

Serce jej rwało się ku Niemu niepowstrzymanym pędem, lecz cztery lata oczekiwania i tęsknoty poprzedzić musiały dzień jej I-szej Komunii. Po pierwszej Komunii św. wołała: „O jak słodki był dla mej duszy pierwszy pocałunek Jezusa. Tak, był to pocałunek miłości! Czułam, że jestem kochana i mówiłam nawzajem: „Kocham Cię, oddaję Ci się na zawsze“.

Za tę pierwszą Komunię naszej małej Świętej, za to, że w owej chwili ona „zniknęła w Tobie, jak mała kropla wody w oceanie“, za wszystkie Komunie tej duszy anielskiej dziękuję Ci dzisiaj, o Jezu!

Dzięki Ci Jezu, żeś ją nauczył drogi tak łatwej i prostej do boskiego Serca Twojego, że nauczyłeś zwracać się do Matki

Przenajświętszej i prosić z dziecięcą ufnością, aby usunąć raczyła z serca wszystko, co się Twoim oczom sprzeciwia i wznieść na tem miejscu przybytek wspaniały, godny Boskiego Majestatu, gdzieby aniołowie i święci nucić mogli na chwałę Twoją pienia miłości. Za upodobanie, jakie znajdowałeś w Komunjach Teresy, dziękuję Ci dziś, o Jezu!

Dziękuję i za to, że ją nauczyłeś zamieniać całe życie w jeden nieustanny akt dziękczynienia, że „jak mała dziecina stojąc przy tronie królewskim rzucała do stóp Twoich bez wytchnienia kwiaty woniejące drobnych ofiar; za to, że łaską Twoją wsparta nie opuściła żadnej okazji ofiary, za to wszystko dziękuję Ci, o Jezu!

PRZEBŁAGANIE.

O Jezu mój, jakże to być może? Ty, Wszechmoc sama, przychodzisz na ziemię, aby miotać ogień Twojej miłości, a nie rozpałeś jeszcze serc ludzkich? O jakże straszną jest rzeczą, iż zła wola człowieka Bogu oprzeć się zdolna! Ta tajemnica bólem niepojętym przenikała serce Teresy, bo ona „zrozumiała dobrze, jak bardzo Jezus pragnie być kochanym“.

Zastanawiając się, że są dusze, które dobrowolnie oddają się na ofiarę dla zadośćuczynienia sprawiedliwości Bożej, aby odwrócić od grzeszników kary należne, zawołała z głębi serca: „Bośki mój Mistrzu, czyż jedynie Twoja sprawiedliwość odbierać będzie ofiary całopalne? Twa miłość, pełna miłosierdzia, czyż ich nie potrzebuje? Oto serca, na które pragniesz ją wylać, zwracają się ku stworzeniom, u nich, żebrzą szczęścia, zamiast rzucić się w Twoje objęcia i rozgorzeć ogniem Twojej miłości!

Jeżeli sprawiedliwość Twoja już tu na ziemi szuka ofiar zadośćuczynienia, ofiar całopalnych, o ileż więcej miłość Twoja wzgardzona pragnie przenikać i rozpalać dusze, gotowe na jej przyjęcie. O Jezu, spraw, niechaj będę tą szczęśliwą ofiarą, spal mnie i zniszcz w ogniu Twej miłości“.

„Panie mój, woła św. Teresa, dziecko Twoje przeprasza Cię za swych braci niemających wiary; chce pożywać chleba goryczy tak długo, dopóki się to Tobie będzie podobało, i z miłości ku Tobie pragnie dzielić smutny los grzeszników. Ale pozwolisz, że wołać będę z celnikiem ewangelicznym za siebie i za tych braci

upadłych: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu“. Dozwól nam odejść usprawiedliwionymi! Niechaj płomień wiary oświeci tych wszystkich, którzy chodzą w ciemności.

PROŚBA.

Wszystko, o co prosić będziecie Ojca
w imię moje, da Wam (*Jan XVI 25*).

O Jezu, kończąc to rozmyślanie, u stóp Twoich odpawione, z ufnością wielką zwracam się do Boskiego Serca Twojego! O Jezu, wiem, że już nędza moja nie stanowi przeszkody w wysłuchaniu, bo miłosierdzie Twoje zwraca się z upodobaniem do najnędzniejszych. Wiem, że do nędzy dodałem grzechy i niewierności życia całego, ale i one mnie nie przerażają.

„Miłość Twa Boże w jednym mgnienu oka oczyścić może największego grzesznika, gdy ten ze skruczą zwraca się do Ciebie. Więc mimo mej nędzy, mimo niewierności nieskończonych, o Jezu mój, ja ufam i wierzę, że mną nie wzgardzisz, że nie odtrącisz mnie od siebie i w ślad za świętą Teresą śmiem prosić, abys i mnie najnędzniejszego, raczył przyjąć na ofiarę Twojej Miłości najłaskawszej“.

„O Jezu, Tyś sam powiedział, że Ojciec niebieski da nam wszystko, o co prosić będziemy w imię Twoje. Mam więc pewność, że prośby moje będą wysłuchane; a wiem, o Boże, że im więcej chcesz dać, tem więcej każesz pragnąć“.

„Serce moje przepełnione niezmiernem pragnieniem, prosi z całą ufnością, byś wziął duszę moją na własność. Nie mogę Cię przyjmować w Komunji św. tak często, jak pragnę; ale, o Panie, wszak jesteś wszechmocnym, pozostań we mnie jako w tabernakulum i nie oddalaj się nigdy z mego serca“.

„Po wygnaniu ziemskim czeka mnie radość przestawania z Tobą w ojczyźnie niebieskiej; nie chcę jednak pracować jedynie dla nagrody lecz przede wszystkim z miłości ku Tobie, aby Tobie o Boże, sprawić radość, aby przynieść pociechę Boskiemu Sercu Twojemu, aby Ci pozyskiwać dusze, które Cię wiecznie chwalić będą“.

„Pragnąc, aby całe życie moje było jednym aktem doskonałej miłości, oddaję się na ofiarę zadośćuczynienia Twojej miłości najłaskawszej; wyniszczaj mnie bezustannie, prze-

lewaj w serce moje strumienie nieskończonej czułości, przepełniające Serce Twoje, abym stał się, o Boże, męczennikiem Twojej świętej miłości. Niechaj to męczeństwo przygotuje mnie do stawienia się przed Tobą bez zmały grzechowej, a potem niechaj mnie o śmierć przyprowadzi, aby dusza moja mogła bezzwłocznie zatopić się w Twojej miłości pełnej zlitowania.

Za każdym uderzeniem serca pragnę po nieskończone razy odnawiać tę ofiarę moją, abym, gdy się rozprósza cienie śmierci, wiecznie ją Tobie mogła powtarzać“.

Tym aktem oddania się świętej Teresy kończę, o Jezu, adorację moją. Za chwilę powrócę do zajęć codziennych, lecz powrócę z ufnością wielką, że przyjął raczyłeś ofiarę moją. W jaki sposób spełniać we mnie raczysz zamiary Twojej najlaskawszej miłości, badać nie chcę; poruczam wszystko Boskiemu Sercu Twojemu, moim staraniem będzie odtąd:

„Rzucać kwiaty! to znaczy nieść Tobie w ofierze
Największe swoje bóle, najcichsze westchnienia
I wielkie szczęście, drobne poświęcenia
I smutki życia, jego niepokoje
to kwiaty moje“.

A teraz, o Jezu mój, jedna jeszcze prośba, ostatnia. Wspomnij o Jezu, że Twój zastępca na ziemi, że Ojciec wspólny całego Chrześcijaństwa, nadzieję odrodzenia upadłego świata pokłada w tem, by mała droga dzieciństwa Bożego znaną była i praktykowaną przez wiernych, więc łącząc głos mój z głosem Ojca świętego, z głosem całego świętego katolickiego Kościoła, wołam z ufnością.

„O Jezu, zniż łaskawie wzrok Swój Boski na wiele dusz maleńkich; wybierz sobie z tego świata cały zastęp małych ofiar, godnych Twojej świętej miłości!...“ Amen.

„Nie zapominajmy, że Jezus jest Skarbem ukrytym; mało dusz umie Go odnaleźć, bo kochają to, co błyszczący... Aby odnaleźć rzecz ukrytą, trzeba się ukryć samemu, trzeba, by życie nasze było jakby tajemnicą“.

Św. Teresa od Dz. J.

Nabożeństwo św. Teresy do Najśw. Eucharystji.

(Wyjątki z jej pism).

W tej maleńkiej Hostji niebo me ukryte,
Oblubieńca słodkiego Oblicze spowite.
W tem ognisku chcę czerpać życie me i ducha,
Bo tam Zbawca najśłodczy dniem, nocą mię słucha.
O jak szczęsna ta chwila, kiedy w uniesieniu
Przeistoczyć przybywasz mnie w to Serce swoje,
Ach! ten związek miłości w wzniosłem upojeniu
To niebo moje!

„Tereska“ przygotowywała się cztery lata do pierwszej Komunii św.; oczekiwanie tak długie było dla niej twardą próbą.

Malutka zalewała się łzami, widząc swe starsze siostry przystępujące do Stołu Pańskiego. Pewnego dnia szepnęła swej najstarszej siostrze: „O pozwól mi pójść z Tobą, patrz, nikt mnie wśród tylu osób nawet nie zauważy“.

Święta kościelne podsycali jej serdeczną pobożność.

Pisze ona:

„Święta!... Ileż błogich wspomnień nasuwa to proste słowo!... Święta... tak je kochałam! Moje siostry tak dobrze umiały mi wytłumaczyć znaczenie każdego z nich! O tak, dni ziemskie stawały się dla mnie dniami niebiańskimi. Nadewszystko lubiałam procesje z Najświętszym Sakramentem. Co za radość sypać kwiaty pod stopy Boga! Ale nim rzuciłam je na ziemię, podrzucałam je zawsze wysoko w górę, i byłam najszczęśliwszą, gdy listki moich róż, rozlatując się, dotykały monstrancji“.

Nadeszło święto jeszcze większe, jej pierwsza Komunia, kiedy odłoniły się uczucia jej serca. Anielskie dziecko nazywa ją „po-całunkiem miłości...“ „Kocham Cię, — mówiła Jezusowi — i oddaję Ci się na zawsze!...“

Od czasu tych odwiedzin Pana Naszego, „niczego tak nie pragnę, jak przyjmować Go do serca“. Mówiła:

„Nie poto Jezus zstępuje codziennie z nieba, aby zostawać w złotem Cyborjum, ale by wchodzić do innego nieba, nieba dusz naszych, w którem znajduje swoje rozkosze“.

Ostrzegając dusze skrupulatnie przed podstępami szatana, który „usiłuje zabrać Jezusowi miłe mu tabernakulum, wiedząc dobrze, że nad sercem pustem, pozbawionem swego Pana i Boga łatwo zwycięstwo odniesie“.

„Musi cię Chleb anielski, jak Boska rosa wzmocnić i dodać, czego ci nie dostawa“, pisze jednej, zbyt bojaźliwej nowicjusze.

Wzdychała za codzienną Komunią św. i modliła się gorąco, aby przywrócono dawny zwyczaj Kościoła, wtedy zaniedbany, i pozwolono wiernym przystępować do uczty eucharystycznej, ilekroć są obecni przy Najśw. Ofierze. Widziano, podczas jej ostatniej choroby, jak korzystała z heroiczną odwagą z dni Komunii. Wlokła się wtedy do kaplicy, mimo tak bolesnego zmęczenia, że wyciskało to łzy tym, którzy o tem wiedzieli. Jakież bolesne później doświadczenie było, kiedy ustawiczne wybuchy krwi i wymioty zmuszają ją do wyrzeczenia się tych odwiedzin Boga podczas ostatnich pięciu tygodni jej życia!

Czy jednak Pan, który „spełniał wszystkie życzenia Teresy“ miał się pozbawić „tak ukochanego przybytku“? Czyż raczej nie zamieszkał w nim w sposób tajemniczy, wysłuchując tak śmiałej prośby swej Oblubienicy:

„Nie mogę Cię przyjmować w Komunii św., tak często jak tego pragnę, ale, o Panie, czyż nie jesteś wszechmogącym? Pozostań we mnie, jakby w tabernakulum i nie oddalaj się nigdy z mego serca...“

Mimo wszystko, pozbawienie Komunii św. było dla niej prawdziwym męczeństwem, to też przyrzekła na łożu śmiertelnem modlić się w niebie o łaskę codziennej Komunii św. dla swego Zgromadzenia, a prośba jej została rzeczywiście wkrótce wysłuchaną. Czyż więc będzie zbyt śmiałym twierdzenie, że wstawienictwu jej, obejmującemu cały Kościół, zawdzięczamy zbawienny dekret Piusa X o częstej i wczesnej Komunii św.?

Z miłości Eucharystji płynęła jej głęboka cześć dla stanu kapłańskiego i całe życie żałowała, że płeć niewieścia nie pozwalała jej być kapłanem. Z naiwnością przyznała się, że „jest szczęśliwą, umierając w 24 roku, ponieważ wcześniej zwykle nie święci się kapłanów. Pan Bóg, powołując mnie w Swej dobroci teraz do Siebie, oszczędza mi tej przykrości, że nie byłam kapłanem i że musiałabym żyć bez nadziei zostania nim kiedykolwiek“.

Zachwyciła się, przeczytawszy, że św. Barbara przyniosła św. Stanisławowi Kostce Komunię św.: „Czemu nie anioł, mówiła, czemu nawet nie kapłan, ale dziewica?... Ach, cóż za cuda zobaczymy w niebie! Wobrażam sobie, że ci, którzy na ziemi tak gorąco łaknęli kapłaństwa, będą się w niebie przywilejami tego świętego stanu cieszyli“.

Byłaby się bardzo cieszyła, gdyby była zakrystjanką i „mogła dotykać naczyń poświęconych i przygotowywać pieluszki dla Jezusa“.

O swoim przygotowaniu do Komunii św. tak mówi:

„Wyobrażam sobie duszę moją, jako ziemię pustą i proszę Najśw. Pannę, aby usunęła gruzy, któremi są moje niedoskonałości; potem błagam Ją, by wzniosła sama obszerny przybytek, godny nieba i przybrała go swemi ozdobami. Potem zapraszam wszystkich aniołów i świętych, aby przyszli śpiewać pieśni miłości. Zdaje mi się wtedy, że Jezus jest zadowolony, widząc się tak wspaniale przyjętym i dzielam Jego radość.

Wszystko to nie przeszkadza, że dręczą mnie roztargnienia i senność; to też nierzadko postanawiam, że przedłużę moje dziękczynienie na cały dzień, gdyż tak źle odprawiam je w chórze“.

(Duch św. Teresy od Dzieciątka Jezus).

„Są osoby, które odczuwają i pojmują wszystko w sposób, sprawiający im jak najwięcej przykrości. Co do mnie przeciwnie: widzę we wszystkim zawsze dobrą stronę. Jeżeli mam samo tylko cierpienie bez żadnego światła, to i z tego się cieszę“.

Św. Siostra Teresa od Dz. J.

„Mamy prosić o rzeczy potrzebne pokornie, jak żebracy, wyciągający rękę po jałmużnę; jeśli ich spotka odmowa, nie dziwi się, bo nikt im nic nie winien“.

Św. Siostra Teresa od Dz. J.



„Mały Jezu, czy jesteś ze mnie zadowolony?”

Krótki życiorys św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Lata dziecinne. — Rodzice.

Teresa od Dzieciątka Jezus, córka Ludwika Martin i Zelji Guérin ujrzała światło dzienne w mieście Alençon we Francji 2-go stycznia 1873 r. Na chrzcie św. otrzymała imię Marji Franciszki Teresy. Od kolebki miała przed oczyma przykład cnót najwznioślejszych. Ojciec jej i matka byli wzorem chrześcijańskich rodziców. Każdego poranku widzieć ich było można u stóp ołtarzy. Razem zbliżali się do Stołu Pańskiego. Najściślejsi w zachowaniu postów nakazanych, w święceniu dni świętych. Najmilszą rozrywką było dla nich czytanie ksiąg pobożnych, pociechą i siłą wspólna wieczorna modlitwa. Krzyże, których im Bóg nie szczędził, przyjmowali z dziećmi poddaniem się Jego woli. Dostatek nie dawał miejsca zbytkom, gdyż wszystkie oszczędności obracali na rzecz

ubogich, na wspieranie dzieła Rozkrzewienia Wiary. Miłość dla ubogich była osobliwą cechą pana Martin. Wzgląd ludzki nigdy go nie powstrzymał, gdy chodziło o poratowanie nędzarza. Widziano, jak podnosił z błota robotnika, nawpół nieprzytomnego z pijaństwa, jak brał do ręki jego narzędzia, odprowadzał na miejsce bezpieczne i w słowach pełnych słodkiej powagi, upominał do odmiany życia.

O pobożnej matce powiedzieć można, że jedynym jej pragnieniem było oddać Bogu wszystkie swe dzieci, których było dziewęcioro. W zaraniu życia zmarło czworo. Nie mogła znieść, gdy niebaczni pocieszyciele, po śmierci czworga jej dziełek, chcąc jej wyrazić swoje współczucie, mówili: „lepiej było nie mieć wcale dzieci“. „Jakto, odpowiadała ona, czyż cierpienia, jakie dla nich poniosłam, mogą iść w porównanie z wiecznem szczęściem dzieci moich? A zresztą, czyż nie odnajdę ich w niebie?“

W takiej to atmosferze wzrastała mała Terenia, a pod jej wpływem i ona poczęła ćwiczyć się w cnotach. Wierna łasce Bożej, mogła oddać sobie to niezwykle świadectwo, „że od trzeciego roku życia swego nie odmówiła niczego Panu Bogu“. Umysł jej nadzwyczaj bystry rozwinął się bardzo wczesnie. Rozumiała, co dobre, a co złe i tłumaczyła wiele rzeczy starszej o lat kilka siostrze swej Celine.

Do czterech lat była niezmiernie wesoła, a nawet roztrzępana, miała dużo uporu i miłości własnej, lecz dzięki starannemu wychowaniu te wady nie rozwinęły się w niej. Serduszek jej pałało najtkliwszą miłością dla rodziców i sióstr swoich. Nie mogła znieść, że zasmuciła czemkolwiek ojca lub matkę, to też ilekroć



„Mamo, a gdzie jest Pan Bóg?“

zdarzyło się jej popełnić jaką winę, napełniała dom cały krzykiem i płaczem i tak serdeczną okazywała skruchę, że musiano zapewnić ją o przebaczeniu.



„To mamusia już idzie do nieba
a mnie zostawia?”

Cztery i pół roku liczyła Terenia, gdy Bóg powołał do siebie ukochaną jej matkę. Wszystkie szczegóły jej choroby i śmierci wyryły się głęboko w duszy błogosławionej.

Od śmierci matki Terenia zmieniła się najzupełniej, stała się cichą, spokojną, nadmiernie wrażliwą i uczuciową, nie mogła znieść towarzystwa ludzi, jedno spojrzenie wystarczało nieraz, aby cała zalała się łzami. Wśród obcych czuła zawsze sieroctwo swoje, jedynie w domu, wśród ukochanych sióstr, pod okiem najlepszego ojca odzyskiwała dawną wesołość.

Pierwsza spowiedź. — Nauka. — 1-sza Komunia św.

Mając pięć lat, przystąpiła do pierwszej spowiedzi. Tak głęboko przejęta była myślą, że kapłan zastępuje miejsce Boga, że z naiwną dziecięcą prostotą zapytała starszą siostrę: „Czy mam powiedzieć księdzu X., że kocham Go z całego serca?” Od tego czasu spowiadała się w dni wielkich świąt, a „każda spowiedź napełniała rapością maleńką jej istotkę, pamiętała bowiem na słowa starszej swej siostry Paulinki, że w chwili błogosławieństwa kapłana łezki Dzieciątka Jezus oczyszczają jej duszę“.

Naukę szkolną rozpoczęła Terenia, mając lat ośm i pół w pensjonacie Sióstr Benedyktynek w Lisieux.

Wielkie zdolności ułatwiały jej ćwiczenia szkolne. Nad wiek poważna, myśląca, mało udziału brała w zabawach swych towarzyszek. „Co robisz podczas dni wolnych?” — zapytała ją, razu pewnego, jedna z nauczycielek. „Chowam się w kątku mojego pokoju, odpowiedziała, i myślę“. Ale o czymże myślisz? — pytała dalej nauczycielka. „Myślę o Bogu, o krótkości życia, o wieczności... słowem — myślę“, odrzekła dziewczynka.

W 11 roku życia, dnia 8-go maja 1885 przystąpiła do pierwszej Komunii św. Kilkundniowe rekolekcje u



„Kwiaty moje...
ucałujcie stopy Dzieciątka“



„Wzdychałam do błogosławionej
chwili, w której przyjmę Jezusa“

P. P. Benedyktynek poprzedziły ten dzień wielki, za którym tęskniła już tak oddawna. Szczęście jej było bezmierne. Towarzyski jej, widząc łzy, spływające po twarzy dziewczynki, sądziły, że płacze na myśl o swoim sieroctwie; nie rozumiały, „że, gdy całe niebios wesele zstępuje do małego, biednego serca, wygnanego z niebieskiej ojczyzny, to serce śmiertelne nie może pomieścić takiego nadmiaru szczęścia i musi płakać“... Od dnia pierwszej Komunii jedy-



„W naukach dobre czyniłam
postępy“

**Starania o przyjęcie do za-
konu — Życie zakonne. —
Śmierć.**

Od dziewiątego roku życia trwała Terenia w niezłomnym postanowieniu wstąpienia do Zakonu Karmelitanek bosych. Chciała to uczynić w piętnastym roku życia swego.

Największą mękę sprawiała Tereni myśl o konieczności zawiadomienia ojca, — wiedziała bowiem, jaką boleść mu sprawi. On tak kochał „swoją małą królewnę“, jak zwykł był nazywać najmłodszą swą

nem jej pragnieniem, było łączyć się jak najściślej z Jezusem, utajonym w Najświętszym Sakramencie. „Już nie ja żyję, ale Jezus żyje we mnie“ — powtarzała, błagając najusilniej Pana Jezusa, aby jej odjął zupełnie własną jej wolę, gdyż czując się słabą, lękała się samej siebie i chciała na zawsze połączyć się z mocą Bożą.



„Będę biednym dzieciom opowiadała
o Panu Jezusie“

córkę. W sam dzień Zielonych Świątek zwierzyła mu postanowienie swoje. Ojciec zapłakał, lecz nie sprzeciwił się wcale, przełożony jednak zakonu stanowczo był przeciwny prędkiemu jej wstąpieniu. Terenia, nie tracąc odwagi, postanowiła, że samego Ojca świętego prosić będzie o tę łaskę.



„Ojcze święty, pozwól mi wstąpić
do Karmelu“

W trzy dni później wyruszyła wraz z ojcem i Celinką do Rzymu. Pielgrzymka trwała cały miesiąc, po drodze zwiedzano wszystkie osobliwości i miejsca cudowne.

Siódmy dzień po przybyciu do Rzymu wyznaczony był na posłuchanie u Ojca świętego. Gdy przyszła kolej na Terenię, podnosząc oczy łez pełne: „Ojcze święty — rzekła — chcę prosić ciebie o wielką łaskę“. Leon XIII nachylił głowę, a jego oczy czarne, głębokie chciały — zdawać się mogło — wnikać do głębi jej duszy. „Ojcze święty — powtórzyła — na uczczenie twego jubileuszu pozwól mi wstąpić do Karmelu w 15-tym roku życia“.

Wówczas przewodniczący pielgrzymki powiedział: „Ojcie święty, to dziecko chce żyć w Karmelu, przełożeni zajmują się obecnie tą sprawą“. „A więc, moje dziecko, rzekł Ojciec św., uczynisz, co przełożeni postanowią“.



Siostra Teresa w ogrodzie klasztornym

Wtedy wznosząc ręce i składając na Jego kolanach, uczyniła ostatni wysiłek: „Ojcie święty, gdybyś powiedział „tak“, wszyscy się zgodzą“, Popatrzył na nią badawczo, a potem rzekł powoli z naciskiem: „A zatem... a zatem... wstąpisz, jeśli Bóg tego chce“.

W tej chwili dano znak, musiała odejść. Ojciec święty z dobrocią rękę przytknął do jej ust, pobłogosławił i długo patrzył za nią, gdy się oddalała.

Terenia zalała się łzami. Ostatnia nadzieja zawiodła. Jednakże spokój głęboki zapanował w jej duszy. Zrobiła wszystko, co było w jej mocy, resztę zdała na Boga.

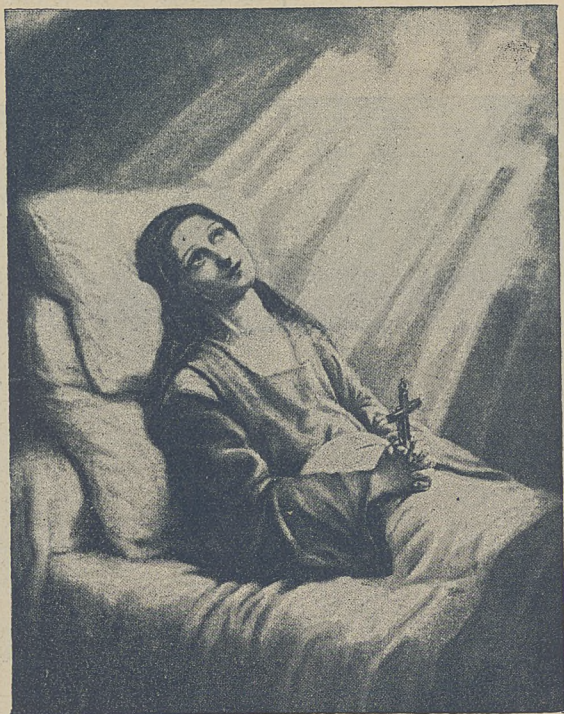
Nadszedł wreszcie dzień upragniony. 9 kwietnia 1888 roku bramy Karmelu otworzyły się przed nią.



Kaplica Karmelitanek w Lisieux.

Rozdzierającą była chwila pożegnania, „prawdziwe konanie“, jak wyznała sama. Łkania rozległy się dokoła. Terenia uściśnęła swoich ukochanych i uklękła przed ojcem, prosząc o błogosławieństwo. Starzec uklękął również i pobłogosławił ją ze łzami, Zamknięto drzwi klauzurowe i Terenia jako Siostra Teresa od Dzieciątka Jezus znalazła się wśród swojej nowej rodziny zakonnej. „Wszystkie moje pragnienia były spełnione. Pokój niewymowny napęłnił mą duszę i nie opuścił mnie odtąd mimo cierpień i prób rozlicznych“.

Życie zakonne przedstawiło się jej w rzeczywistości takim zupełnie, jak wyobrażała je sobie zdaleka. Nie była ona bynajmniej „zabawką Zgromadzenia“, jak mniemali niektórzy. Przełożeni nie oszczędzali jej wcale, a żadna ofiara nie wydawała się jej nigdy czemś dziwnem i niespodziewanem. „Przyszedłam do Karmelu,



Na łożu śmierci.
„Boże, jak Cię kocham“!

aby zbawiać dusze i modlić się za kapłanów. Jezus dał mi poznać, że dawać mi będzie dusze wzamian za krzyż, to też im więcej napotykałam krzyżów, tem więcej rosło moje pragnienie cierpienia. Taką była moja droga, ale nikt w Zgromadzeniu nie domyślał się nawet, ile cierpiałam. To był kwiat ukryty, który Jezusowi samemu miał być znany“.

Po kilku latach powierzono jej wychowanie nowicjuszek. Niedługo jednak miała pracować nad nimi. Umartwione życie zakonne, praca, zaparcie się siebie zupełnie wyczerpywały słabe siły siostry Teresy. Rok 1897 był ostatnim rokiem jej życia.



„Ja chcę w niebie czynić wiele dobrego dla ludzi.
Spuszczę na nich deszcz róż“

W początkach lipca stan jej zdrowia bardzo się pogorszył. Dnia 16 sierpnia przyjęła ostatnią Komunię św., 30 sierpnia Oleje św., a 30 września wieczorem dusza jej, opuściwszy ciało, uleciała na gody niebieskie. Ostatnie jej słowa były: „O jakże kocham mojego Boga... Boże... kocham Cię!“

Św. Teresa mistrzynią.

„Tak dobrze rozumię, że miłość tylko może nas uczynić miłymi Bogu, że miłość ta jest jedynym skarbem, którego pragnę. Choćbym Mu dała wszystkie bogactwa, uważam, że nie dałam Mu nic“.

„Nie bogactw i chwały, choćby chwały nieba, pragnie serce moje, pragnę: miłości!“

„Wielcy Święci, mówiła, pracowali dla chwały Bożej, lecz ja, która jestem maleńką duszyczką, pracuję jedynie dla Jego przyjemności. Chcę być w ręku Bożym kwiatuszką, różą niepotrzebną, która jednak swym widokiem i zapachem sprawia Mu przyjemność“.

„Nie sądz, że dziecię twe uważa za większą łaskę umrzeć o świecie, niż wieczorem; jedno tylko ceni, jednego tylko pragnie: sprawić przyjemność Jezusowi“.

„Jeżeli chcesz zostać świętą, pisze do swej siostry Leonji, nie trudno Ci będzie nią zostać, miej tylko za cel jedyny: sprawiać Jezusowi przyjemność“.

„Podczas krótkiego dnia, a raczej nocy tego doczesnego życia, mamy właściwie tylko jedno zajęcie: kochać, kochać Jezusa ze wszystkich sił naszego serca i ratować Mu dusze, aby mógł być przez nie kochany...“

„O! Jezu mój, walczyć będę dla miłości Twojej aż do schyłku życia mego. Skoro nie chciałeś zażyć pokoju na ziemi, chcę iść za Twoim przykładem; pałam żądzą walczenia o chwałę Twoją; błagam Cię, umocnij odwagę moją, uzbroj mnie do walki“.

„Wiele dusz usprawiedliwia się temi słowy: Nie mam siły do tej ofiary. Lecz niechże tylko spóbuja zdobyć się na wysiłek! Czasem to trudno, ale Bóg w swej dobroci nie odmawia nikomu pierwszej łaski potrzebnej do zwyciężenia siebie; jeśli tylko dusza jest wierną, natychmiast Pan ją oświeca, a zatem serce się wzmacnia i jedno zwycięstwo wieńczy drugie“.

„Gdzieżby była twoja zasługa, mówiła do pewnej nowicjuszki, gdybyś walczyła tylko wtedy, kiedy masz odwagę? Cóż szkodzi, że odwagi nie czujesz, byleś tylko tak działała, jak gdybyś ją miała“.

„Chciałabym, byś była mężną jak waleczny rycerz, który się na swe cierpienia nie uskarża; który rany swych towarzyszy uważa za ciężkie, a na swoje, jak gdyby na lekkie zadraśnięcia, nie wiele zważa“.

„Starałam się usilnie, pisze, w niczem się nie uniewinniać; pierwsze moje zwycięstwo było bardzo maleńkie, a jednak dużo mię kosztowało. Wazonik, pozostawiony nie wiedzieć przez kogo za oknem, znaleziono rozbity. Mistrzynie nowicjatu, w mniemaniu, że to ja go tam zostawiłam, upomniała mię dość surowo, wyrzucając mi brak porządku. W milczeniu, ucałowałam ziemię, obiecując nadal być uważniejszą i porządniejszą“.

„Z powodu braku cnoty, te drobne praktyki, kosztowały mnie dużo, i musiałam przypominać sobie, że na sądzie ostatecznym wszystko będzie wyjawione“.

„Starałam się czynić dla tej Siostry, do której czułam niechęć, wszystko, coby mi uczyniła dla najmilszej mi osoby. Ilekroć ją spotkałam, modliłam się za nią. Ale nie ograniczałam się do tego, starałam się oddawać jej wszelkie możliwe przysługi, a gdy zbierała mię chęć nieuprzejmie jej odpowiedzieć, uśmiechałam się serdecznie. Często również, gdy szatan gwałtownie mnie kusił, uciekałam, niby dezterter z pola walki, jeśli tylko mogłam to uczynić bez zwrócenia uwagi...“

„Gdy zaczęłam dążyć do doskonałości, rozumiałam, że aby zostać świętą, trzeba dużo cierpieć, szukać zawsze tego co doskonalsze i zapomnieć o sobie. Rozumiałam również, że rozmaite są stopnie świętości, że każdej duszy zostawiono do woli, czy odpowiedzieć na wezwanie Pańskie, czynić mało lub dużo dla Jego miłości; słowem, wybierać pomiędzy ofiarami, jakich żąda. Wtedy zawołałam: Nie chcę być połowiczną świętą; nie lękam się cierpieć dla Ciebie, o mój Boże! obawiam się tylko jednego: mej własnej woli. Weź ją, gdyż pragnę tylko tego, co Ty chcesz“.

„Płakać przed Bogiem! strzeż się tak czynić. Jeszcze mniej powinnaś okazywać smutek wobec Niego, niż wobec stworzeń. Jakto! ten dobry Mistrz tylko w naszych klasztorach może rozweselić Swe Serce. Przychodzi do nas, aby odpocząć, aby zapomnieć o ustawicznych skargach Swych przyjaciół na świecie, bo ludzie najczęściej płaczą i jęczą, zamiast uznać wartość krzyża. I ty chciałabyś tak robić, jak zwykli śmiertelnicy? Szczerze mówiąc, to nie jest miłość bezinteresowna! My mamy pocieszać Jezusa, a nie On nas... Wiem, że On ma tak dobre serce, że jeśli płakać będziesz, to osuszy łzy twoje, ale potem odejdzie smutny, bo nie będzie mógł odpocząć w tobie“.

„Im dotkliwsze jest cierpienie, im więcej przed ludźmi ukryte, tem milsze Tobie, o mój Boże! A gdybyś nawet, co wręcz niepodobne, i Ty miał o niem nie wiedzieć, cierpiałabym również z radością w tej nadziei, że łzy moje powstrzymają może, albo wynagrodzą choćby jeden grzech, popełniony przeciwko wierze“.

„Jezus lubi serca wesołe, lubi dusze zawsze uśmiechnięte. Kiedyż potrafisz ukryć przed Nim swoje strapienia, lub powiesz Mu śpiewając, że jesteś szczęśliwą, mogąc cierpieć dla Niego?“

„Jeśli mej prośby, Boże, nie spełnisz, kochać Cię będę jeszcze więcej“.

„Zawsze podobało mi się to, co Bóg mi dawał, nawet te rzeczy, które wydawały mi się nie tak dobre i nie tak ładne, jak rzeczy innych“.

„Jakżeż serce pełne ludzkich przywiązań zdoła się ściśle z Bogiem zjednoczyć? Czuję, że to jest niemożliwem. Widziałam tyle dusz, zwiedzionych temi złudnemi ognikami, lecących jak ćmy do światła i opalających sobie skrzydełka, które dopiero z sercem zranionem powracają do Jezusa, tego Ognia Boskiego, który paląc nie spala“.

„Gdybyś wiedziała, do jakiego stopnia chcę być obojętną na wszystko co ziemskie! Co mi po wszelkich pięknościach stworzonych! Byłabym bardzo nieszczęśliwą, gdybym je posiadała!...

O jak wielkiem wydaje mi się serce moje, gdy je porównuję z dobrami tego świata, skoro wszystkie razem wzięte nie mogłyby go zadowolić; ale kiedy je porównuję z Jezusem, jakież wydaje mi się maleńkie!... Pragnę Go tak bardzo kochać!“

„Przyznaję się, że serce moje gorąco pragnie szczęścia, pisze do swej najstarszej siostry, ale widzę, że żadne stworzenie nie potrafi go zaspokoić!... Przeciwnie, im więcej piłabym z tego zwodniczego źródła, tem większe paliłoby mnie pragnienie..“

„Jeśli chcę rozniecić w mem sercu miłość bliźniego, a szatan stara się ukazać mi wady tej a tej Siostry, staram się wyszukiwać jej cnoty, jej dobre pragnienia. Mówię sobie, że jeśli raz widziałam jej upadek, to mogła odnieść wiele zwycięstw, które ukrywa przez pokorę, i że nawet to, co mnie wydaje się wadą, może być aktem cnoty przez dobrą intencję“.

„Zgaduję teraz, że prawdziwa miłość polega na znoszeniu wszystkich wad bliźniego, na niedziwieniu się jego słabościom, a budowaniu się najmniejszymi cnotami. Przedewszystkiem poznałam, że miłość nie ma być zamknięta w głębi serca, bo nikt nie zapala świecy, aby ją włożyć pod korzec, ale ją kładą na świecznik, aby świeciła wszystkim w domu“.

„Zajmowanie się sobą, wysusza duszę; trzeba się wtedy uciekać do uczynków miłości bliźniego“.

„Jeśli was kto drażni, choćby aż do gniewu, najlepszym sposobem uspokojenia się jest pomodlić się za tę osobę i prosić Boga, aby jej nagroził to, że wam daje sposobność do cierpienia“.

„Gdy jesteśmy niezrozumiane lub nieprzychylnie sądzone, pocóż się bronić i usprawiedliwiać? pomińmy to milczeniem — to tak słodko pozwolić się sądzić, jak się komu poboba! O błogosławione milczenie, które przynosi tak wielki pokój duszy!“

Uroczystość kanonizacji błogosławionej Teresy od Dzieciątka Jezus w Rzymie.

(Opowiadanie naocznego świadka).

„Dzień prawdziwie pamiętny“, tak nazywały jednogłośnie dzienniki rzymskie dzień 17 maja 1925 r. Na uroczystość kanonizacji „Tereni“ przygotowywał się Rzym cały. Od kilkunastu dni o niej tylko mówiono. Dworce kolejowe w dniu poprzedzające to wielkie dla Rzymu święto wyrzucały co chwila masy pielgrzymów, a wszystkich udekorowanych medaljonami Świętej. Górowali rzecz jasna Francuzi. W ostatniej chwili przyjechało ich jeszcze 15 tysięcy. Szczęśliwy posiadacz biletu wstępu do Bazyliki był przedmiotem zazdrości. Angielki ofiarowały od 500—1000 lir za bilet wstępu. Niestety, z polecenia Ojca św., wydano tylko około 50.000 biletów, chociaż świątynia mogła swobodnie pomieścić sto tysięcy ludzi.

Kto wtedy po raz pierwszy znalazł się w kościele św. Piotra, po wejściu do wnętrza stawał przytłoczony potęgą i olśniony prawie nieziemskim blaskiem. 600 świeczników z 12.000 lamp, pięknie rozmieszczonych na łukach, w kopule i wzdłuż olbrzymich kolumn przybrało świątynię jakby szatą lamowaną srebrem i brylantami. W górze mrowie migocących w pryzmatach szkiełek lamp, na dole mrowie ludzkie, grup wszystkich narodowości, ruchliwe i gwarne. Prócz wymienionych odróżnić można było amerykańców, belgów, polaków, hiszpanów, Niemców, Austriaków, Węgrów, Argentyńczyków i Włochów. Wzdłuż kolumn zwisały karmazynowe nakrycia z adamaszku bramowanego złotem. Bronzową statuetkę św. Piotra ubrano w szaty pontyfikalne.

Procesja weszła do świątyni o godz. 8:20.

Olbrzymi pochód trwał do godz. 10-tej. Niesiono olbrzymi obraz Błog. Teresy poprzedzony długą procesją kleru zakonnego i świeckiego. Obraz Błogosławionej nieśli członkowie arcybractwa Najśw. Sakramentu w otoczeniu wniebowziętych Karmelitów Boskich. Rozległy się oklaski. Nie był to odpowiedni sposób uczczenia Świętej, lecz obecni inaczej nie umieli wyrazić swych uczuć. Kler śpiewał łacińskie hymny na cześć M. Boskiej.

Drugą część procesji świetną i błyszczącą stanowił orszak papieski. Szli w mitrach w liczbie około 300: opaci, biskupi, arcybiskupi, kardynałowie. Wreszcie w progu świątyni ukazał się nie-

siony na tronie papież. Przywitały go wspaniałe dźwięki orkiestry i huraganowe oklaski i okrzyki tłumów.

Namiestnik Chrystusa płynął z wolna w powodzi tych tłumów, błogosławiąc wiernych; wreszcie zasiadł w presbyterjum na tronie. Sędziwi kardynałowie, poruszając się z wolna, zbliżali się do tronu i całowali rękę papieską na znak posłuszeństwa; szli patriarchowie, arcybiskupi i biskupi i na klęczkach całowali brzeg stuły, spoczywający na kolanach papieskich; wreszcie opaci i penitencjarjusze przypadli ze czcią do nóg Ojca Chrześcijaństwa.

Chór śpiewał: „Wyznamę jeden, święty, katolicki i apostolski Kościół“.

Mistrz ceremonii poprowadził ku papieskiemu tronowi kardynała Antoniego Vico, prefekta św. Kongr. Obrzędów i zarazem prokuratora kanonizacji, po lewej stronie siedł adwokat konsystorski, który ukląkł przed Ojcem św. i prosił „usilnie“ w imieniu wymienionego kardynała Prokuratora o wpisanie błogosł. Teresy w poczet świętych. Odpowiedział sekretarz kardynał Sebastiani, aby, mimo to, że świętość błogosławionej jest oczywistą dzięki tak wielkiej ilości cudów przez nią zdziałanych, zwrócić się do Boga, Matki Najświętszej i Świętych Pańskich z prośbą o światłość boskiej Mądrości.

Śpiewacy rozpoczęli litanję do Wszystkich Świętych. Ojciec św. ukląkł i ze złożonymi rękami gorąco się modlił. Po Baranku Boży usiadł na tronie. Prokurator ponowił prośbę o kanonizację, tym razem już „usilniej“. Otrzymał odpowiedź, aby jeszcze odprawiono modły do Ducha Św. Papież zdjął mitrę, padł na kolana i gdy kardynałowie asystujący powtarzali głośno wezwanie: Módlmy się, zaintonował: „Veni Creator“. Po modlitwie Prokurator po raz trzeci powtórzył prośbę: „gorąco, goręcej i najgoręcej“. Padła odpowiedź. Poruszenie nastąpiło w świątyni. Usłyszano słowa: „Powstańcie więc wszyscy: Piotr przez Piusa przemówi“. Nastąpiła niezmacona cisza. Ustały rozmowy i szepty. 50-tysięczna masa jakby skamieniała. Słuchano. Po raz pierwszy wszyscy mieli słyszeć Ojca św. mówiącego, a to dzięki pomysłowemu umieszczeniu odpowiedniej maszyny elektrycznej (4 megafonów a przed Ojcem św. mikrofonu radjotelefonicznego). Słowa brzmiały wyraźnie, mocno i metalicznie, jakby spiżem wybijane.

„Ku czci świętej i nierozdzielnej Trójcy, na podwyższenie wiary katolickiej i na pomnożenie chrześcijańskiej religii, powagą

Pana naszego Jezusa Chrystusa, Świętych Apostołów Piotra i Pawła, po głębokim namyśle i po częstej modlitwie, za radą Wielebnych Braci naszych kardynałów rzymskiego Kościoła, patriarchów, arcybiskupów i biskupów, postanawiamy i orzekamy, że błogosławiona Teresa od Dzieciątka Jezus jest świętą i zaliczamy ją w poczet świętych. Postanawiamy też, że pamięć jej, jako świętej dziewicy nie męczenniczki, należy pobożnie obchodzić co roku w całym Kościele w dzień jej narodzin dla nieba, mianowicie 30 września. W imię Ojca i Syna i Ducha Św.“

Zerwała się długo niemilknąca burza oklasków. Wskazywano sobie wzajemnie z entuzjazmem obraz św. Teresy, tego ślicznego kwiatu Karmelu. Bliżsi darli się do obrazu, dotykając go palcami lub pocierając różańce. Tymczasem przy tronie załatwiono jeszcze dwie formalności: Pius XI na pokorną prośbę adwokata konsystorskiego, aby kanonizacja ta została uwieczniona listem apostolskim, odpowiedział: „postanawiamy“. Wtedy kardynał Prokurator ucałował ze czcią rękę i kolano Ojca św. i wrócił na swe miejsce. Adwokat zaś jego poprosił Protonotarjuszów Apostolskich, aby na wieczną rzeczy pamiątkę wygotowali odpowiednie świadectwo dokonanej kanonizacji.

Ojciec św. powstał i zaintonował „Te Deum“. Słowa podchwycił natychmiast chór watykański, dalej śpiewał już cały tłum. Zgórą 15 tysięcy kapłanów równo, miarowo, potężnie śpiewało ten hymn dziękczynny. Dwa chóry naprzemian sławiły wielkość Boga, który w niezmierzonej swej dobroci zezwolił, aby na firmamencie Kościoła weszła nowa gwiazda. Kto nie umiał śpiewać, lub dając się porwać wzruszeniu nie mógł śpiewać, ten tylko przez zalane łzami szczęścia oczy patrzył i słuchał.

Te Deum przebrzmiało. Po modlitwie dziękczynnej kardynał diakon zaśpiewał: Módl się za nami święta Tereso, Alleluja, a Ojciec św. dodał własną modlitwę ku czci Świętej. Odmówiono jeszcze spowiedź powszechną z wstawieniem po św. Apostołach imienia kanonizowanej i Ojciec św. udzielił błogosławieństwa, dodając w modlitwie błagalnej jeszcze raz imię Świętej. Asystujący kardynał-kapłan ogłosił odpust zupełny. Tem zakończono ceremoniał kanonizacji.

Zaczęto przygotowania do uroczystej Mszy papieskiej.

W czasie Mszy św. Ewangelię śpiewano dwukrotnie: naprzód w łacińskim, potem w greckim języku. Po Ewangelji Ojciec św.

wygłosił naukę o nowej Świętej. Zaczął od słów św. Mateusza 18, 2: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jako dzieci, nie wnikniecie do królestwa niebieskiego“. Nastąpiło drugie błogosławieństwo papieskie z ogłoszeniem odpustu.

Z ogromnem zaciekawieniem spoglądali obecni na chwilę „Ofiarowania“. Ku ołtarzowi papieskiemu, znajdującemu się nad grobem św. Piotra, postępowało dwóch ze służby papieskiej, za nimi ceremoniarz prowadzący dwóch służących kardynała Vanutellogo, dźwigających dwie wielkie świece. Za nimi szedł sam kardynał z dwoma karmelitami. Jeden z nich niósł małą świecę (Jezus Chrystus), drugi klatkę złożoną z dwoma gołębiami. Mają być one symbolem pokoju. Jak gołąb zwiastował koniec potopu, tak święci przez opuszczenie i wzgardzenie świata wskazują drogę ku ojczyźnie niebieskiej. — Szła druga para przybocznych kardynała Merry de Val, niosących 2 chleby, jeden poślaczany, drugi posrebrzany. (Jak chleb stanowi niezbędny pokarm, tak dla świętych pokarmem było zdobywanie cnót). Obok kardynała Merry del Valla szło 2 karmelitów, jeden z małą świecą, drugi z klatką mieszczącą parę turkawek (symbol wierności). Za nimi służba kard. Bisleti niosła dwie beczułki wina (posrebrzaną i poślaczaną). Sam kardynał szedł w towarzystwie trzeciej pary karmelitów znowu ze świecą i parą śpiewających ptaków w klatce (radość Świętych). Cały ten orszak ukląkł u podnóża tronu papieskiego i począł składać dary. Kardynałowie całowali rękę Ojca św., zakonnicy stopy.

Po „Baranku Boży“ Ojciec św. wrócił na tron i tam czekał na Komunię św. Kardynał-diakon, pozostały przy ołtarzu, wręczył audytorowi Roty, subdiakonowi, Przenajświętszą Hostję złożoną na patenie. Subdiakon ustawił się obok tronu. Wtedy kardynał-diakon wziął kielich. Papież powstał z klęczek, spożył część Hostji i część Krwi Przenajświętszej (przez złotą rurkę). Resztę Hostji podzielił między Diakona i Subdiakona. Ci dwaj wrócili do ołtarza: pierwszy trzymając w ręku kielich, drugi patenę. Na ołtarzu kardynał-diakon spożył z kielicha połowę Postaci przez rurkę. Resztę wypił Subdiakon wprost z kielicha. Ablucję zaniósł Papieżowi w małym kielichu kardynał Biskup. W czasie Komunii papieskiej wszyscy klęczeli a gwardje prezentowały broń.

Końcowe modlitwy odmówił Papież przy ołtarzu, poczem udzielił po raz trzeci Apostolskiego błogosławieństwa w uroczystej formie. Uroczystość zakończyła się o godz. 2-giej po południu.

Ojciec św. przy dźwiękach muzyki opuścił Bazylikę a za nim wyszły powoli procesje. Na ich miejsce zaczęły wpływać do świątyni nowe.

Między innemi weszła imponująca pielgrzymka kilkuset mężczyzn w wieku 20—30 lat w ordynku, trzymając się pod rękę, z modlitwą Różańca św. Przeszli majestatycznie. Na ich widok ustawały rozmowy, poszli do obrazu św. Teresy.

Ojciec św. polecił, aby lamp nie gasić. Trwała więc ta wspa-
niała iluminacja do wieczora, do zamknięcia świątyni, aby ustąpić
miejsca innej, w Wiecznem Mieście dawno nie oglądanej. Bazylikę
całą zewnątrz wraz z kolumnadą Berniniego iluminowano nie
elektryką lecz żywym ogniem. To, co oczy nasze oglądały, można
było nazwać zjawiskiem. Cała bazylika św. Piotra jakby płonęła
w ogniu. Lamparze z kagankami w ręku obsadzili i oświetlili całą
bazylikę św. Piotra. Niebo nad św. Piotrem było nieco schmurzone
i ciemne. Rzym miał złudzenie, że to aniołowie niebo ogołocili
z gwiazd i znieśli je na Bazylikę, ozdobili łuki, łóże, okna, wszystkie
załamania i subtelności olbrzymiej budowli.

Zgórą 300 tysięcy ludzi zaległo plac, by podziwiać to cu-
downe zjawisko. Tłumy poczęły się rozplýwać dopiero po północy,
kiedy kaganki zaczęły się dopalać.

Na drugi dzień ze zdumieniem czytano w dziennikach, że ni
policja, ni władze sanitarne nie zapisały ani jednego nieszczęśli-
wego wypadku. Spodziewano się setek ofiar i przygotowano olbrzymi
aparat ratunkowy. Zabezpieczenia te okazały się zbyteczne, bo nad
całym porządkiem objęła pilne stróżowanie sama solenizantka:
Święta Teresa od Dzieciątka Jezus. *(Gazeta Kość.)*

„Jezus chce, by zbawienie dusz zależało od naszych ofiar,
od naszej miłości, ofiarujemy więc Jezusowi nasze cierpienia, aby je
mógł zbawić. Żyjmy tylko dla nich, bądźmy apostołkami!”

„Gdy popełnię niedoskonałość, mówiła, która powo-
duje smutek w duszy, wiem dobrze, iż smutek ten jest następ-
stwem mej niewierności, ale „jestem roztropną w mych sprawach...”
i pospieszam powiedzieć Panu Bogu: Boże mój, wiem, że zasłu-
żyłam na ten smutek, ale pozwól mi uważać go za doświadczenie,
które mi zsyłasz z miłości. Żałuję za mój grzech; ale się cieszę,
że mogę Ci to cierpienie ofiarować”. *(Św Teresa od Dz. J.)*

Z ruchu eucharystycznego w kraju.

Lwów. Sprawozdanie Arcybractwa Adoracji Przen. Sakramentu za rok 1924—25. Dnia 9 czerwca b. r. Walnem Zebraniem i Wystawą Aparatów Kościelnych zakończyło Arcybractwo Adoracji Przen. Sakramentu roczną swą działalność. Pracę naszą rozpoczęliśmy jak zwykle w listopadzie. W czasie miesięcznych zebrań każdego pierwszego poniedziałku wspólna adoracja i nauki Przew. Ks. Kanonika Dziurzyńskiego, zgromadzały w kaplicy Sacré-Coeur członków tak Arcybractwa jak i Sekcji Eucharystycznej Kongregacji „Dzieci Marii“. Poczem posiedzenie Wydziału Arcybractwa załatwiało podania parafij, uwzględniając prośby i przyznając potrzebne im paramenty przezważnie za darmo. Odezwa zamieszczona w „Gazecie Kościelnej“ powiadomiła duchowieństwo, że szwalnia nasza przyjmuje naprawy zniszczonych paramentów i zamówienia na nowe po cenie własnych kosztów w spłatach rozłożonych na dogodne raty. Roboty i zamówień przybyło nam zaraz wiele. Wobec braku funduszków na sprowadzenie materiałów z Francji i niemożliwości dostania ich we Lwowie byłybyśmy z trudnością podołały zamówieniom, gdyby nie pomoc Katedry lwowskiej, która zamawiając 2 kapy i 2 dalmatyki złożyła zgóry prawie całą należność. Mając w ręku większą gotówkę Wydział uchwalił sprowadzić potrzebny zapas materiałów. Firma Millard z Lyonu, znana nam jeszcze przed wojną, chętnie zgodziła się przysłać nam je nietylko bez zaliczki ale i na dowolne spłaty. Podanie zaś do Ministerstwa Skarbu odniosło taki skutek, że na wszystkich sprowadzonych rzeczach darowano nam jednorazowo 500 zł.

W szyciu ornatów pomagały panie naszej gorliwej stałej pracownicy. Wykonano w tym roku: Kap 15, ornatów 24, dalmatyki 2, umbraculum 2, sukienek do Przen. Sakramentu 11, welonów 5, burs 10, autypedjum 1, stuł do spowiedzi 10, alb 14, komż 16, obrusów 12, korporałów 24, puryfikaterzy 30, palek 20, ręczników 12. Obdarzono za darmo lub za cenę kosztów 35 miejscowości.

Według zestawienia kasowego dochody Arcybr. z wkładek członków, ze sprzedaży aparatów i ofiar dobrodziei wyniosły 6.459 zł. 59 gr. Wydatki szwalni i zakupno materiałów wyniosły 6.004 zł. 51 gr. pozostało 455 zł. 08 gr.

W dziele robót ręcznych tak bardzo nam potrzebnych do alb, komż i obrusów zapanowało w tym roku znaczne ożywienie. Coraz więcej pań nietylko ze Lwowa ale i z prowincji zgłasza się po rozpoczęte roboty, które dostarczamy wraz z niezbędnymi przyborami. Dotychczas rozdałyśmy ich 70. Zaznaczyć tu trzeba szczególną gorliwość Pań nauczycielek, które mimo licznych obowiązków swoich nietylko same znajdują czas na taką pracę ale

potrafią zachęcić swoje uczennice, by i one przyczyniały się robotkami swojemi do ozdabiania kościołów. Już w tym roku znajdowało się na naszej wystawie 7 szlaków do alb i obrusów wykonanych przez te młodziutkie czcicielki Najśw. Sakramentu.

Rozwój dotychczasowy pracy ręcznej dla Arcybractwa nie wystarcza jednak. Potrzeby są wielkie a w stosunku do zapotrzebowania zgłaszających się parafij przyrost członków jest minimalny. Zaledwie kilka parafij zgłosiło w tym roku swoją przynależność do Arcybractwa nadsyłając nam roczne wkładki. Główna zaś księga Arcybractwa wykazuje, że od 1 maja 1924 przybyło tylko 229 nowych członków, a liczba dawnych znacznie się zmniejszyła. Ażeby zaradzić temu Wydział powołał nowy zastęp 35 zelatorek, które mają się starać pozyskać dla Arcybractwa jak największą liczbę adoratorów, by część Przen. Sakramentu stała się ogólna i zjednała dla naszej Ojczyzny pomoc i łaski tak bardzo jej potrzebne.

Kończąc to krótkie sprawozdanie, zwracamy uwagę, że jedynie członkowie Arcybractwa wpisani do Księgi Głównej mogą zyskiwać odpusty. Wkładki członków wynoszące od 30 groszy do 5 zł. rocznie należy przysyłać na ręce przewodniczącej p. Natalji Horodyskiej we Lwowie, ul. Ujejskiego 8 B. Podania zaś o zapotrzebowania kościołów na ręce Przew. Ks. Kanonika K. Dziurzyńskiego pl. Kapitulny 7.

Jaworzno. W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego przystąpiła dziatwa z 4 szkół naszej parafji do I Komunii św. Po południu i ci mali i ich starsi koledzy i koleżanki zebrali się w kościele na uroczystą adorację Przenajśw. Sakramentu. Klęcząc przed Bogiem utajonym, uwielbiała dziatwa Przyjaciela maluczkich, dziękując Mu za to, że raczył przyjść po raz pierwszy do serc blisko 200 dzieci. Posługiwano się przy modlitwie, przeplatanej śpiewem, miłą książeczką X. Józ. Kalicińskiego, prefekta z Tarnowa p. t. „Adoracja“, którą każde dziecko miało, odmawiając naprzemian z kapłanem akty odpowiednie. Na starszych parafjanach, którzy byli świadkami tego hołdu dzieci, składanego Panu Jezusowi, zrobiła cała uroczystość wielkie wrażenie.

„Jak rzadkie są dusze, które czynią wszystko możliwie najlepiej“.

Św. Teresa od Dz. J.

Odpowiedzi Redakcji. E. Koch. w B. Trzebaby zupełnie przerobić, bo niektóre zwrotki niedociągnięte. Nie umieścimy. — M. Pogłodek w W. Można napisać do „Gazety Kościelnej“ we Lwowie, ul. Ormiańska 13 lub do „Przeglądu Katolickiego“, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71.

T R E Ś Ć: Św. Siostra Teresa a Przen. Sakrament. — Nabożeństwo św. Teresy do Najśw. Eucharystji. — Krótki życiorys św. Teresy. — Św. Teresa mistrzynią. — Uroczystości kanonizacyjne Siostry Teresy w Rzymie. — Z ruchu euchar. w kraju.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

WYDAJE KOMITET REDAKCYJNY.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. ORMIAŃSKA 13.

NAKŁADEM TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“ WE LWOWIE.

TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“ WE LWOWIE **ul. Ormiańska 13, poleca:**

X. Arcyb. Teodorowicz: OKRUCHY EWANGELICZNE. 2 zł.

X. Dr. K. Wais: DZIWIY HIPNOTYZMU. 3.50 zł.

X. Dr. K. Wais: TEOZOFJA NOWOCZESNA. 2 zł.

X. Dr. St. Żukowski: KRÓTKIE NAUKI NIEDZIELNE NA PODSTAWIE EWANGELIJ. 5 zł.

Książeczki do nabożeństwa:

NA CHWAŁĘ BOŻĄ. Wyd. 3-cie; opr. w płótno 1.30 zł.

DOPUŚCIE DZIATKOM PRZYJŚĆ DO MNIE. Opr. w płótno 1.10.

Obydwie książeczki zawierają wszystkie najczęściej używane w kościele nabożeństwa, jak modlitwy przy Mszy św., przed i po spowiedzi i Komunii św., nieszpory, godzinki, Drogę krzyżową, różaniec itd.

Książki z obrazkami:

ANIOŁ STRÓŻ. Opowiadania dla dzieci z obrazkami. Opr. 1.50, w kartonie 1.25, brosz. 0.80.

Bractwo Wydawnicze św. Józefa

poleca ze swoich wydawnictw:

X. Dr. A. Cigoj Z. B.: ŻYCIE P. N. J. CHRYSTUSA — Cz. I. str. 172, 1.30 zł.; cz. II. str. 342, 2.50 zł.; cz. III, str. 268, 2 zł.

X. Arc. Z. S. Feliński: NABOŻEŃSTWO MAJOWE. Str. 397, 1 zł.

X. K. M. Żukiewicz Z. K.: MIŁOŚĆ JEZUSA I MARJI W TAJEMNICACH RÓŻAŃCA ŚW. Str. 339. brosz. 1.00, opr. 1.50 zł.

Cena egz. 30 groszy.Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Jednajcie nowych przenumeratorów „Głosu Eucharyst.“
Prenumerata roczna 2 zł.

Nowość!**Nowość!**

S. B. Żulińska: „**MAŁA ŚWIĘTA**“. Opowiadania z życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus dla dzieci. 15 obrazków w tekście.

Broszura 1 zł., w kartonie 1'35 zł. — Zamówienia adresować:
 „Biblioteka Religijna“, Lwów. Ormiańska 13.

(Członkowie Bractwa Wydawniczego św. Józefa otrzymają książkę około 15 lipca).

Drugie wydanie prześlicznego dziełka:

ŚPIEWNICZEK EUCHARYSTYCZNY

Pieśni na cześć Przenajśw. Sakramentu, Najśw. Panny i Świętych Pańskich, używane w kościele Najśw. Serca Jezusowego przy klasztorze Sióstr Franciszkanek Najśw. Sakramentu we Lwowie.

I słowa i melodie nowe, pełne sentymentu religijnego.

Cena 3 zł. — Po otrzymaniu 3 zł. 50 gr. przesyła franko
KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra Wł. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, ul. Florjańska 1.

NAJWIĘKSZA POLSKA

FABRYKA ŚWIEC I WYROBÓW WOSKOWYCH

FR. SEZEMSKI, BIAŁA koło BIELSKA (Małopolska)

poleca swoje wyroby jak:

ŚWIECE KOŚCIELNE o różnych wymiarach, każdej jakości, gładkie lub ozdobione. — **Świece domowe.** — **Drut do zapalania świec.** — **Kadzidło** itd. po najdogodniejszych cenach.

— — — Cennik na żądanie. — — —

Z drukarni Tow. „Biblioteka Religijna“ — Lwów, ul. Ormiańska 13.